

OPŁATA ROCZNIOWA WISZCZONA BYCZAJEM

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego 7a 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 219

Francja w ogniu rewolucji

W ciągu całego dnia trwały starcia manifestantów z policją

PARYŻ (PAT) — W Hawrze wybuchł na parowcu transatlantyckim „Champlain” strajk mechaników, którzy na znak protestu przeciw dekretem rządowym odmówili przyjęcia wypłaty.

Do mechaników przyłączyła się załoga „Champlain”.

Do strajkującej załogi „Champlain” przyłączyły się załogi: „Normandie”, „La Fayette”, „Colombie” i „Cuba”.

Gazeta „Journal des Debats” donosi, iż załogi statków: „Flan dre” i „Mexique” w St. Nazaire oraz „Marakech” w Bordeaux i „Ardenne” w Rouen postawo wiły również odmówić przyjęcia zarobków na znak protestu przeciwko 10 proc. obniżce pobo rów.

BREST (PAT) — Prefekt departamentu Finistere wydał rozkaz, zabraniający wszelkiego rodzaju zgromadzeń w Brestie i w sąsiednich gminach. Kawiar nie i restauracje mają być zamknięte o godz. 22-ej.

PARYŻ (PAT) — Zamieszki rewolucyjne w Brestie zakończyły się dopiero po północy z wtorku na środe. Trudno jest jeszcze ustalić wysokość strat materialnych, natomiast wiadomo, że w starciach padł jeden zabity robotnik oraz przeszło 100 rannych, z których 4-ch znajduje się w stanie ciężkim.

Groźba strajku powszechnego

Całe miasto przedstawiało ra no widać godny pożałowania. Szereg ulic i placów nosi ślady walk, na rogach ulic widniały szczątki barkad, zaś szyby re stauracji i sklepów były powybijane.

Późnym wieczorem tłum, ode pchnięty od prefektury, starał się opanować koszarę 2 pułku piechoty kolonialnej, tak że do

piero zdecydowany atak od działów wojska zmusił manife stantów do odwrotu. Po półno cy władze bezpieczeństwa przy wróciły spokój.

PARYŻ (PAT) — Wczoraj w godzinach rannych w Brestie panował względny spokój. Ro botnicy, zatrudnieni przy budowie pancernika „Dunkerque”, rozpoczęli prace z opóźnieniem.

W godzinach popołudnio wych robotnicy arsenału ponow nie porzucili pracę, poczem uda li się pochodem do domu ludo wego. Władze wojskowe zamknęły port wojenny. Na wiecu, jaki odbył się w domu ludo wym, o godz. 18-ej mówcy we zwali ludność Brestu do przy bicia w dniu jutrzejszym po po łudniu na ul. Paul Doumer.

gdzie mieszkał zabity robotnik. W pogrzebie mają brać udział wszyscy robotnicy.

Władze zdecydowane są ka tegorycznie przeszkodzić dal szym rozruchom. Mają one do dyspozycji 800 żandarmów oraz liczne świeżo przybyte oddziały gwardji ruchomej i wojska.

PARYŻ (PAT) — Rozruchy w Brestie, które przybrały cha rakter wręcz rewolucyjny, wstrząsnęły opinią publiczną Francji, tem bardziej, iż poprze dził je szereg rozruchów i zajść na terenie Francji.

PARYŻ (PAT.) Deputowany komunistyczny Bartoloni poin formował premiera Laval'a o zamiarze interpelowania rządu w sprawie incydentów, jakie miały ostatnio miejsce w Tulonie i w Brest. Należy zauwa żyć, że dep. Bartoloni wygłosił w czasie ostatnich incydentów w Tulonie przemówienie do ma nifestujących robotników.

Również dep. kom. Parvya Monjauiś zamierza interpelo wać rząd w sprawie ostatnich zajść w Parvzu w dzielnicy Charonne.

PARYŻ (PAT.) 63-ch prac wników pocztowych, którzy w dniu 20 lipca wzięli udział w manifestacjach zorganizowa nych na Placu Opery przeciwko zarządzeniom oszczędnościowym rządu, zostało przez komisję dyscyplinarną zawieszonych w służbie na przeciąg jednego miesiąca.

BREST (PAT.) Wczoraj wie czorem ponowily się manifesta cje na ulicach miasta. Oddziały służby bezpieczeństwa musiały 20-krotnie szarżować celem rozpraszania manifestan tów.

Miljon karabinów abisyńskich

bronieć będzie ojczyznę przed najeźdźcą włoskim

PARYŻ (PAT.) Agencja Ha vasa donosi z Addis Abeba: Armia abisyńska składa się w zasadzie z przeszło 600 tysięcy ludzi, w tem 250 tysięcy ludzi, uzbrojonych przez rząd.

Liczba karabinów, którą dy

sponuje armia, podawana jest rozmaicie i waha się w grani cach od 300.000 do miliona.

Armia abisyńska posiada 200 dział, 7000—8000 karabinów ma szynowych i 8 samolotów, z których tylko 6 jest zdatnych

do użytku.

Wytrzymałość, zdolność do szybkich marszów, odwaga, wa leczność i patriotyzm stanowią czynniki, mogące nadać armii abisyńskiej znaczną wartość bojową.

Straszna katastrofa na jeziorze

Straszna katastrofa rozegra ła się we wsi Świniary, powiatu gostyńskiego, Troje osób pa dło ofiarami tragicznego wy padku, spowodowanego nieo strożnością.

Przebieg wypadku przedsta

wiał się następująco: Po jezio rze płynęli jednoosobowym ka jakim rodzeństwo Birke z Warszawy — 17-letnia Anna i 11-letni Henryk. Podczas prze jażdżki zaproszono do kajaka jeszcze 17-letniego Leopolda

Millera. Całe towarzystwo ba wilo się doskonale.

W pewnej chwili — z powodu zbyt gwałtownych ruchów Hen ryka Birke kajak się wywrócił i wszyscy wpadli do wody. Wy padek ten zauważyła niejaka Paulina Rossel i wsiadła do łód ki, płynąc z pomocą tonącym. Rossel jednakże nie umiała ani wiosłować ani pływać.

Wskutek nieodpowiednego ruchu przewróciła łódke i wpa dła do wody. Zdołano uratować jedynie Leopolda Millera, inni utoneli i po kilkugodzinnych poszukiwaniach wyłowiono już tylko ich zwłoki.

Znów porwanie dziecka

Sensacyjne aresztowanie na dworcu we Lwowie

Wczoraj na dworcu Głównym policja lwowska aresztowa ła podejrzaną parę, która przybyła pociągiem z Przemy śla. Dworce we Lwowie były pilnie strzeżone, gdyż poszuki wano niejaka Aniełę Forysiów ne, która okradła pewnego puł kownika w Przemyślu.

Policjantowi na dworcu, ry sopus Forysiówny, za którą roz esłano listy gończe, odpowiadał wyglądowi kobiety, która wysiadła z pociągu przemyskie go w towarzystwie młodego mężczyzny. Kobieta niosła na ręku półtoraroczne dziecko.

Podejrzaną parę przeprowa dzono do urzędu śledczego. A resztowana wypierała się wszel kiej winy oświadczając, że na zywa się Franciszka Januszów na i pochodzi z Bochni. Policja zeznaniem tym nie uwierzyła.

W toku dalszego dochodze nia aresztowana przyparta do muru przyznała się, że jest po szukiwaną Forysiówną i skra

dła 500 zł. swemu chlebobdaw cy. 400 zł. dała swojemu ko chankowi Tereszyńskiemu, któ ry towarzyszył jej do Lwowa.

Zkolei policja zapytała o pochodzenie dziecka. Forysiówna odpowiedziała, że znalazła je na dworcu w Przemyślu, poczem zmieniła zeznania i nie po trafiła dać jasnej, przekonują jacej odpowiedzi. Policja przy puszcza, że Forysiówna porwa

ła dziecko celem wyłudzenia okupu. Skomunikowano się z policją przemyską celem usta lenia kim jest tajemnicze dziec ko.

Gdyby się sprawdziło przy puszczenie policji lwowskiej, że Forysiówna porwała dziec ko, w takim razie Polska powo li zbliżyć się do Ameryki... pod względem porwania dzie ci.

Tajemnicza depesza Hitlera

BERLIN (PAT.) Kanclerz Hitler przesłał telegram z życzeniami znane mu, przemysłowcowi niemieckiemu Kruppowi z okazji jego urodzin. Treść telegramu nie została opublikowana.

Zyczenia przesłał Kruppowi rów nież minister Frick i Goebbels, przy czym ten ostatni podkreślił specjalne zasługi, położone przez Kruppa w dzie le odbudowy armji niemieckiej.

Pogoń za międzynarodową aferzystką

Policja argentyńska miała naj więcej kłopotu z niejaka Celia de Galestias, 48-letnią kobietą, największą aferzystką spotyka ną w dziejach przestępczości.

Galestias, która zajmowała wysokie stanowisko społeczne, pod wieloma względami prze ściagnęła Stawiskiego. Zdołała

zaskarbić sobie zaufanie otocze nia i, wykorzystując to zaufa nie, dokonała kolosalnych afer. Jednocześnie, zaznaczyć należy, iż Galestias zajmowała się zna chorstwem, handlowała na szeroką skalę narkotykami, prowa dziła handel żywym towarem i t. p. Pomimo wszystko — tak zdo

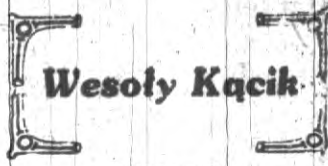
łała wprowadzić w błąd policję argentyńską, że nie można jej było aresztować.

Ostatnio jednak sytuacja Ga lestias uległa pogorszeniu. Je den fałszywy krok zdradził jej rolę, jaką odgrywała w świe cie przestępczym Argentyny. W ostatniej chwili przed aresz

towaniem zdołała zmylić czuj ność władz i uciekła do Euro py.

Wszystkie centrale policyjne w Europie zostały zaalarmowa ne przez policję argentyńską w celu przychwycenia tej sprytnej i dzielnej aferzystki.

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” na temat skrócenia czasu pracy Moralność przemysłowców i ich patriotyzm



Zainteresowanie naszą ankietą wzrasta z dnia na dzień. Wszystkie listy, które nadeszły zawierają ciekawy przyczynek na temat zagadnienia i będą umieszczone. Dziś drukujemy list p. Henryka Skrzywacza z Katowic.

Z radością zabieram się do pisania odpowiedzi na ankietę w sprawie skrócenia czasu pracy, mimo, iż pisanie nie należy dla mnie do rzeczy łatwych. Jestem ślusarzem i pracuję w tym zawodzie od lat 25-ciu. Pamiętam jeszcze dobrze te czasy, kiedy proletarijat prowadził walkę o wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy. Przypominam sobie również jak wówczas mówiono, że zrujnuje to przemysł. Podobnie zresztą utrzymywali pracodawcy przy wprowadzeniu jakichkolwiek obciążeń socjalnych. Łzy krokodyli ciekły im z oczu, ale wysokie pensje dyrektorskie płacono dalej i konta bankowe rosły, jak na drzewach.

Nie inaczej jest teraz. Przemysłowcy utrzymują, że z „laski” prowadzą produkcję, bo nie chcą zwiększać bezrobocia. Jest to oczywiście fałsz. My na Górnym Śląsku wiemy o tem najlepiej. Skoro bowiem tylko zmniejszą się zamówienia, następują urlopy turnusowe.

Pracodawcy niejednokrotnie, jak to wykazują orzeczenia Komisarzy Demobilizacyjnego, częściej domagają się urlopów turnusowych, aniżeli jest to uzasadnione względami gospodarczymi. Mało tego, przecież dla prowadzenia zakładów pracy przemysłowcy otrzymują zamówienia rządowe. Więc jeśli już mowa o „lasci” to może być rządowej, która udziela zamówień i zamówień. Robotnik jest marnie opłacany, ale przemysłowiec bynajmniej nie kalkuluje rządowi dla zamówień interwencyjnych niższych cen, ale dobrze na tem zarabia. — To jest moralność panów przemysłowców i ich patriotyzm.

Wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy nie rozwiąże bezrobocia. To trzeba sobie otwarcie powiedzieć. Dla zlikwidowania bezrobocia trzeba znaleźć radykalniejszych środków. I nie ulega wątpliwości, że rację miał przedstawiciel klasowych związków zawodowych, który

wyraził przekonanie, że kapitalizm wogóle nie potrafi zalać się z bezrobociem, jako klęską społeczną.

Natomiast skrócenie czasu pracy przyczyni się może do pewnego odciążenia rynku pracy. Jest przecież cała masa wykwalifikowanych robotników, którzy wskutek redukcji stracili pracę. Właśnie ci robotnicy w pierwszym rzędzie mogliby znaleźć pracę. Nie byłaby to może praca w ciągu całego tygodnia, ale nawet kilkudniowe zatrudnienie posiada duże znaczenie.

Po pierwsze robotnik coś zarabia, a więc przestaje głodować i zaczyna żyć bardzo skromnie,

ale ze swoich własnych dochodów. Po drugie kończy się jego udręka.

Człowiek bez pracy niszczeje: moralnie i fizycznie. Po krótkim okresie czasu staje się niezdolny do dalszej pracy, poprostu wsty skiego mu się odechciewa. Bez robotnym brzydnie życie, staje się wrogiem społeczeństwa i państwa. W tem tkwi wielkie niebezpieczeństwo.

Skrócony czas pracy pozwoli na zatrudnienie nowych robotników, wciągnie do pracy bezrobotnych a tem samem uratuje od zniszczenia tysięcy zdrowych rąk do pracy. Może właśnie w tem tkwi najważniejsze znaczenie skrócenia czasu pracy.

MIŁOŚĆ DO NAUCZYCIELKI

— Nie mam szczęścia w życiu — wzdycha pan Przepiórka. — Jeden się zakocha w artystce, inny w krawcowej, jeszcze inny w manikiurystce.

Mało w kim jest się zakochać?

A jak ja się zakochałem, to akurat to musiała być nauczycielka.

I teraz cierpię, coś okropnego!

Przychodzę do niej z wizytą. Co ona robi?... Przedewszystkiem zagląda mi w uszy, czy dobrze wymyte.

Potem mi każe usiąść i 45 minut mnie nie wolno nic mówić, tylko najwyżej odpowiadać na pytania.

Po 45 minutach ona dzwoni i oświadcza mi.

— 10 minut przerwy. Pan może się trochę przejść!

Ładna wizyta, co?

A jak mnie się czasem znudzi i chcę ją pocałować, to wiesz pan co ona robi?

Stawia mnie do kąta!!!

Pół godziny muszę stać twarzą do ściany.

I ja to wszystko muszę znosić. Ja ją kocham!

Nie daj Boże, żeby się spóźnił na randkę! Nie chcę ze mną wogóle mówić, póki nie przyniosę świadectwa z domu, dla czego się spóźniłem.

Muszę lecieć do domu i ma ma mnie musi napisać: „Mój syn spóźnił się na randkę z Sz. Panią z powodu miał silny ból głowy”.

Albo naprzykład ja się jej oświadczam: „Panno Róziu! Za panią poszedłbym na koniec świata!”

Co ona na to? Wyjmuje notes i mi stawia dwójkę z geografii. Bo w geografii jest powiedziane, że świat nie ma końca.

A jak powiedziałem: „Ptasie go mleka pani u mnie nie zabraknie”, to znów wyjęła notes i mi postawiła dwójkę z zoologii.

Bo mleko mają tylko ssaki, a nie ptaki.

Więc czy jej się można oświadczyć? Nie można.

Myszę sobie: ustnie nie można, więc napiszę jej list miłosny.

I napisałem, że ją kocham, że ją ubóstwiam, że bez niej żyć nie mogę.

A co ona? Postawiła mi dwójkę, podkreśliła błędy czerwonym ołówkiem i odesłała mi list z dopiskiem: „6 błędów. Proszę napisać na jutro jeszcze raz”.

Czy nie może człowieka szlag trafić?

A jak onegdaj przyszedłem do niej, upadłem na kolana i powiedziałem, że chcę z nią wziąć ślub, wiesz pan co mi odpowiedziała?

— Pan ma same dwójki. Pan nie jest przygotowany do klasy mężów. Narazie pan zostanie na drugi rok w tej samej klasie konkurentów na męża.

Napoleon Sadek.

Tragiczny wypadek na balkonie Niedopałek papierosa ciężko poparzył dziecko

Niezwykły i tragiczny w skutkach wypadek wydarzył się Jakóbowi Sobiszczakowi.

W gorący letni wieczór siedział na balkonie, paląc papierosa. Po wypaleniu go rzucił niedopałek na ulicę. Traf chciał, że zarzący się jeszcze papieros spadł do wózka, w którym leżało sześciomiesięczne niemowlę. Matka dziecka właśnie pozostawiła wózek na ulicy, sama u-

dawszy się do sklepu po zakupy.

Niedopałek wprost przylepił się do policzka dziecka. Nim matka zdążyła przybiec, ogień wypalił dziecku dziurę tuż pod lewym okiem, które samo również zostało uszkodzone.

Na krzyk dziecka przybiegli również i Sobiszczak, przeko-

wany się, jakie skutki pociągnęło jego nierozważne zachowanie.

W ten sposób matka nieszczęśliwego dziecka, Stefania Owczyńska, złożyć mogła za-

meldowanie w policji o tragicznym zajściu.

Obecnie przeciwko Sobiszczakowi sporządzono akt oskarżenia o nieumyślne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała i sprawa niezadługo znajdzie się na wokandzie.

Fałszywe oskarżenie o podpalenie

Pomiędzy Antonim Andrzejczukiem a Michałem Jaszczukiem istniały ustawiczne nieporozumienia, o czym cała wieś Szydłówek pod Białą Podlaską

wiedziała. Pewnego dnia pomiędzy zwaśnionymi nastąpiła kłótnia, która zakończyła się pobiciem Andrzejczuka.

Wkrótce we wsi wybuchł pożar, który strawił m. in. stodoły obu skłóconych gospodarzy. Ponieważ wiadano, że Andrzejczuk miał złożyć do Jaszczuka, więc rzucono podejrzenie na niego, jako na sprawcę podpalenia.

Dochodzenia nie dały podstawy do wniesienia aktu oskarżenia. Sprawę umorzono, lecz poszkodowani gospodarze nie dali za wygraną i wreszcie doprowadzili do tego, że prokurator sporządził akt oskarżenia.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym znalazł się jeden ze świadków, a mianowicie niejaki Jan Józwiak, który kategorycznie stwierdził, iż krytycznej nocy widział Andrzejczuka koło stodoły Jaszczuka. Na zapytanie sądu, czy mógł widzieć do brzo wśród ciemności — Józwiak oświadczył, że księżyc był wpółpełni, wobec czego mógł dokładnie rozpoznać sylwetkę. Sąd, opierając się na tych zeznaniach skazał Andrzejczuka na 5 lat więzienia.

A tymczasem. Tymczasem na wczorajszej rozprawie w Sądzie

Apelacyjnym w Warszawie obrona skazanego, adw. Ign. Etinger udowodnił na podstawie kalendarza, że krytycznej nocy wogóle nie było księżyca. Argument ten okazał się wystarczającym do zdyskwalifikowania zeznań filaru oskarżenia św. Józwiaka. W tych warunkach Sąd Apelacyjny wyrok uchylił i skazanego Andrzejczuka uniewinnił.

Do czego kto używa tatarskiego sosu?
Okazuje się, że nie tylko do potraw, gdyż Zabczyński używa go do innych celów, mianowicie oblewa nim infatke Izabelle w operetce

PRZYGODA W „GRAND-HOTELU”
w teatrze „WIELKA REWJA”
Karowa 18. Początek o godz. 8 w.

Kupon
porady prawnej

Janusz Kmicie tłumaczy sny naszym Czytelnikom

P. Stefan, we Lwowie: Sen wróży dużo szczęścia, oraz dobre prosperowanie interesów.

Proszę zmienić swe postępowanie, a osoba, która zatrąwa poprostu Panu życie, zmieni się do niepoznania.

P. Leonarda, we Lwowie: Czekaj Panią rychło zamążpójście, szczęście w małżeństwie, no i rozkosze rodzinne.

Zawiadomienie o ślubie chyba otrzymane.

Należy stanowczo więcej wyzykiwać czas!

„Czer”, w/m.: Sen wróży rozczarowanie i stratę, a oprócz tego wydatki pieniężne.

Rzuć na Pana oszczerstwo; oszczerce unieszkodliwi Pan.

Czeka parę miłych chwil.

P. Agnieszka K. w/m.: Przedewszystkiem proszę baczyć na swe zdrowie! Sen ostrzega przed chorobą.

Przeszkody w zmianie warunków. Czekaj żaloba.

Pozna Pani wiernych przyjaciół. Na loterii grać nie radzę.

O małżeństwie sen nic nie mówi.

„F. B.”, Rembertów: Sytuacja Pani zmieni się rychło na lepszą. Spełnią się życzenia.

Czekają odwiedziny krewnego i straty.

Niechże Pani unika tajnych stosunków, bo mogą one doprowadzić do bardzo przykrych rzeczy!

P. Irena Kr. tak opisuje swój sen: „Szłam jakąś drogą wśród pól i zda mi się, że widziałam pełno egzotycznych jeźdźców na koniach. Słońce świeciło, a ja zasłaniałam się parasolem od deszczu, bojąc się, aby zobaczywszy mnie — nie porwali w niewolę. Na tej drodze spotkałam jakąś kobietę w chustce, która nie mówiąc ani słowa do mnie — przytoczyła się i szła krok w krok za mną. I tak doszłyśmy do jakiegoś dużego budynku, w której prowa-

dzili schody zgóry nadół. Gdy zeszliśmy już w głąb tego budynku, ta kobieta prosiła mnie, aby się zatrzymać i czekać na nią, bo ona musi się pocios wrócić i zaraz przyjdzie. Ale mnie tknęło jakieś niedobre przecucie i przedko wybiegłam za nią z tego budynku. I rzeczywiście przed bramą, kobieta ta mówiła coś jakiegoś człowiekowi, jakby dozorczy, a ten tylko się uśmiechał. — Wtedy zaczęłam szybko się oddalać z tego miejsca. Przytem zobaczywszy bawiące się na dole starsze dziewczęta na piasku — zaczęłam na nie wołać. Gdy to zobaczył i usłyszał ten mężczyzna, pobiegł do tych dziewcząt i zaczął im zasypywać oczy piaskiem. Wtedy i ja nabrałam pełne garście czystego piasku, znajdującego się koło mnie, z tą myślą, że w razie, gdy mnie będzie ścigał, to mu również nasypę piasku w oczy. Teraz zaczęłam uciekać w kierunku wysokiego zboża, w którym chciałam się ukryć.

Chciałabym też wiedzieć, czy wyzdrowieję zupełnie i przy kim mam zostać, bo znam już od dwóch lat jednego chłopca — imieniem Wladek, za którego mam wyjść zamąż. Od dłuższego czasu zaniadbuje mnie, mimo, że chce się żenić ze mną i niby mnie kocha. Tem postępowaniem zraził mnie do siebie. — Niedawno temu poznałam innego pana Franka, który również mi się podoba, — i teraz nie wiem sama, jak mam postąpić”.

Istotnie miała Pani bardzo ciekawy sen, który wróży dużo, dużo dobrego. Skończą się troski i ciężka walka o byt. Stosunki materialne poprawią się. Czekają niemiłe odwiedziny. Małżeństwo z Władkiem stanowczo odradzam, bo wówczas los Pani zmieni się na niekorzystny. Przyszłego swego męża jeszcze Pani nie zna. Dzięki niemu uniknie Pani niebezpieczeństwa.

Radzę spróbować gry na loterii, bo czeka wygrana, powodzenie i szczęście.

Przy dalszym intensywnym leczeniu choroba zniknie prawie bezpowrotnie. Szczęśliwe cyfry: 39 i 88.

Prośbie stało się zadość Adw. Łypacewicz otrzymał łączny wyrok

Adwokat Stanisław Łypacewicz, który został skazany ostatnio przez Sąd Apelacyjny na półtora roku więzienia za przywłaszczenie depozytu klientów oraz oszustwa czekowe, wobec uprawomocnienia się tego wyroku wniósł do sądu podanie, prosząc o wymierzenie łącznego wyroku. Łypacewicz bowiem miał jeszcze kilka innych spraw karnych, w których został ska-

zany za fałsz dokumentu, na 3 miesiące aresztu i za puszczanie w obieg czeków bez pokrycia na grzywny od 100 do 300 złotych.

Wczoraj Sąd Okręgowy wymierzył adw. Łypacewiczowi łączną karę półtora roku więzienia i 300 zł. grzywny.

Niezależnie od tego adwokat Łypacewicz będzie wykreślony z listy adwokatów.

Kinoteatr KOMETA
Chłodna 49 tel. 648-59

Niebezpieczny kochanek
w rolach głównych: Joan Blondell, Pat O'Brien, Glenda Farrell

Na scenie rewja

Tajemnicze zaginięcie artystki

Ludzie giną. I to nietylko w Ameryce, ale wszędzie. Ginią nie wskutek jakiejś plagi, katastrofy, ale poprostu znikają i giną nie po nich wszelki ślad. Czasami po latach przypadkiem natrafia się na rozwiązanie tych tajemniczych zagadek. Wielu znakomitych ludzi zniknęło pewnego dnia z powierzchni i wiadomo kiedy i jak zginęli. Takie wypadki tajemniczego zniknięcia stanowią oczywiście najmiłsze zajęcie dla zwolenników sensacji, pisze się powieści, prawdziwe opowieści, tworzy się barwne legendy i t. p.

Oczywiście, że różnego rodzaju badacze zaświatów, spirytyści i tym podobni, mają gotowe rozwiązanie tych zagadek. Oni przecież „porozumiewają się bezpośrednio z duchami i mają wobec tego ściśle informacje z pierwszego źródła. Prawo n. p. przewiduje, że po 10 latach uważa się człowieka zaginionego za niezjącego. Wdraża się wówczas pewne kroki formalne. Ale oczywiście nie oznacza to, że człowiek zaginiony w rzeczywistości nie żyje.

Znany bowiem wypadki, że takie „trup” zgłaszały się po kilkudziesięciu latach, przedstawiając się w doskonałym stanie zdrowotnym. Nie chciało im się pisać, czy też zmienili nazwisko i t. p. Osobną grupę stanowią zaginięcia na wojnie. Ale mówimy o ludziach, którzy giną w normalnych warunkach.

Wyświetlaniem takich tajemniczych wypadków zajmuje się czasami przez wiele lat. Władze bezpieczeństwa zawsze podejrzewają, że zachodzi wypadek zbrodni i prowadzą dochodzenia w tym kierunku. W wielu wypadkach okazuje się to naturalnie słuszne, w innych jest to ślad fałszywy. Wiemy przecież, że po kilkunastu nieraz latach zdolają władze bezpieczeństwa wyświetlić różne przestępstwa.

Policja wiedeńska od 12 lat pracuje nad rozwiązaniem zagadki tajemniczego zniknięcia młodej i pięknej pianistki Józefiny Baumgartner.

Artystka w bardzo młodym wieku (18 lat) wyszła zamąż. W kilka miesięcy później mąż umarł nagle. Józefina Baumgartner odczuła ten cios niezmiernie boleśnie. Młoda kobieta porzuciła życie towarzyskie i porzuciła się w samotności zaczęła pracować nad rozwinięciem swojej sztuki. I dopięła swego. Młoda, piękna pianistka była cenioną artystką, popieraną przez wszystkich swoich profesorów.

W listopadzie 1922 r. Józefina Baumgartner zawiadomiła swoich sąsiadów, że przyjęła propozycję wyjazdu na prowincję i wobec tego opuszcza Wiedeń. Spakowała swoje kufry, mieszkanie zamknęła, polecając je opiece sąsiadów. Serdecznie żegnana przez nich, wsiadła do taksówki i pojechała na dworzec.

Od tej chwili zaginął po niej wszelki ślad. Wszystkie wysiłki rodziny i przyjaciół, by dowiedzieć się cokolwiek o losie pianistki spełżyły na niczem. Również wysiłki policji pozostały bezowocne. Dochodzenia prowadzono w różnych kierunkach, a więc okradzenie i zamordowanie, uwiedzenie, samobójstwo. Daremnie...

Gehenna 14-letniej uczenicy

Wolała śmierć niż życie napiętnowane hańbą

Naprawdę wstrząsająca jest tragedia młodocianej, bo zaledwie 14 lat liczącej uczenicy Stasi Stanilewiczówny z Łodzi. Była najstarszą z rodzeństwa. Cicha, skromna aż do przesady. Matkę, siostrzyczki i braciśzka kochała nad życie. Uczyla się doskonale. Wdzięk i uroda, której natura nie poskąpiła jej, zjednywała miłej dziewczynce grono przyjaciół.

Na powodzenie u chłopców nie mogła się skarżyć. Gdy wracała ze szkoły zawsze otaczał ją rój cichych wielbicieli. Lecz dobrze wychowana Stasia nigdy nie pozwoliła sobie na żaden wybrzyk, któryby świadczył o zepsuciu moralnym.

Życie panny Stasi płynęło spokojnie, bez trosk do chwili, gdy ojciec oczy zamknął na wieki. Od tego czasu dziewczyna nie zaznała spokoju i wreszcie umęczona wielce — dobrowol-

nie przecięła pasmo swego nieskazitelnego żywota...

Nieszczęście chciało, że p. Stanilewiczowa owdowiała. Wkrótce na jej drodze stanął niejaki Józef Żmudowski, który wywarł na wdowie dodatnie wrażenie. Żmudowski tak opętał niewiastę, że ta, nie bacząc na opinie swą i dzieci — zamieszkała z nim pod jednym dachem.

I rozpoczęła się sielanka, której epilogiem była pełna niewyśłowionego tragizmu śmierć Stasi Stanilewiczówny.

Nad wiek rozwinięta, ładna, tryskająca życiem dziewczyna wywarła na kochanku matki potężne wrażenie. I Żmudowski od chwili poznania panny Stasi — zaczął prześladować ją swoją miłością. Dla podkreślenia tego uczucia Żmudowski sadzał Stasię na kolana i przyciskał do swego łona.

Dziewczyna źle się czuła i skarżyła się matce. Ta była bezsilna i przez palce patrzyła na zapędy miłosne swego ukochanego względem jej dziecka. Żmudowski do tego stopnia spoufalili się względami Stasi, że mimo młodego jej wieku, czynił jej najrozmaitsze, brzydkie propozycje... Kilkakrotnie namawiał ją do uległości. Ale p. Stasia wstydem płonąła i dla świętego spokoju dużo obcywała...

A kiedy chwila ta wciąż była odkładana — zniecierpliwiony Żmudowski usiłował wówczas na nieletniej dziewczynie dokonać gwałtu. Niesamowite sceny odbywały się w czasie nieobecności matki. Stasia potrafiła jednak stawić należyty opór i bronić swej czci za wszelką cenę. Udawało się to nieszczęśliwej dziewczynie, ale jednocześnie każda taka scenka

szarpała jej nerwy do najwyższego stopnia.

Aż wreszcie nadszedł dzień... Dzień tragiczny!.. Nieletnia Stasia postanowiła odejść od życia, które w tych warunkach nie przedstawiało dla niej żadnego uroku. Nie mogąc znieść dalszej istniejącej natarczywości ze strony Żmudowskiego, oraz cierpienia z tego powodu — panna Stasia napisała do niej pełen serdeczności list. Kochająca córka prosiła matkę o przebaczenie i, jako motyw samobójstwa podała obawę przed zgwałceniem przez Żmudowskiego, że w związku z tem nie miała siły patrzeć na cierpienia bezsilnej matki.

Na drugi dzień w kronikach pism miejscowych widniała wzmianka tej treści: „14-letnia uczenica Stanisława Stanilewiczówna esencją octową pozbawiła się życia. Powody, które skłoniły młodocianą desperatkę do tego kroku, była obawa przed pohańbieniem jej przez kochankę jej matki i niemożność zniesienia cierpienia tej ostatniej”.

Gdy młoda samobójczyni grzebano wśród tkań matczynych — niedoszły gwałcieł Żmudowski maszerował pod eskortą do aresztu.

Sprawiedliwości stało się zadość. Sad Okręgi w Łodzi skazał go za usiłowanie dokonania gwałtu na 3 lata więzienia, zaś Sad Apelacji wyrok ten utrzymał w mocy.

Skazany Żmudowski odwołał się obecnie do Sądu Najwyższego, który w najbliższym czasie sprawę te rozpatrzy. Czy p. Żmudowski, moralny sprawca śmierci młodego i tak dobrze zapowiadającego się, żyjącego nieletniej pensjonarki, zyska z łagodzenia kary, dowiemy się wkrótce.

Straszna śmierć dziecka

Katastrofa budowlana w Warszawie przy ul. Freta Nr. 16, jako też alarmy w związku z zarysowaniem się innych budowli stołecznych, wywołały wielkie poruszenie na prowincji. W różnych miastach i miasteczkach zaczęto zwracać baczniejszą uwagę na wszelkie rysy w murach. Akcja ta przybrała poważne rozmiary i, jak nas informują doprowadzi-

ła do remontów zaniedbanych budynków. Jednak zdarzają się rzeczywiście tragiczne wypadki.

Taki właśnie wypadek wydarzył się we wsi Wroników na Kujawach. Na podwórzu gospodarza Wacława Lesiaka bawili się dzieci. W pewnej chwili na rozbawione dzieci upadły ciężkie deski, które oderwały się od stodoły. Jedno dziecko, czte-

roletne, poniosło śmierć na miejscu, drugie w stanie ciężkim odwieziono do najbliższego szpitala.

Sprawa kontroli budynków na prowincji, zwłaszcza po wsiach, jest o tyle trudna, że wymagalaby znacznego zwiększenia personelu fachowego w gminach i sejmikach powiatowych.

Skazany na 15 lat więzienia

prosi o rewizję procesu

Sprawa sięga 1918 r., gdy ziemie polskie nawiedzone były przez uzbrojone bandy ukraińskie, z którymi walka była niezwykle trudna, uciążliwa. Nie dlatego, że byśmy nie mogli przeciwstawić się tej nawale hajdamaków, nie dlatego, że byśmy nie potrafili odważnie walczyć, ale poprostu niewiadomo było skąd wróg uderzy. Każda niemal chalupa posiadała ukryty na strychu karabin maszynowy, każdy chłop miał za pazuchą ukryty karabin i bomby, które puszczał w ruch, gdy nieustraszone ochotniki polski najmniej się tego spodziewali.

Bandy ukraińskie, z którymi stoczyliśmy krwawą boję w 1918 — 20 r. na ziemiach wschodnich, to bandy uzbrojonych cywilów, z którymi walka dla tego właśnie niezmiernie była trudna i niebezpieczna.

W potyczkach pod Kaniowem szczególnie dał się we znaki nasz chłopcom watażka Włodzimierz Pańków, który na czele swej bandy dokonywał napadów na ludność cywilną, nie szczędząc nikogo. Starcy, kobiety, dzieci, a nawet ranni padali od knuta i kuli rozżwieczonego watażki. Naszym wiadome było jedynie nazwisko tego bohatera, na którego odbywały patrole „polowania”. Ale oż skutku.

Dopiero w 1930 r. dawni towarzysze broni i ludność cywilna powiadomiła władze, iż na terenie Małopolski pojawił się słynny watażka Pańków. Wszczęto dochodzenie i wkrótce Pańków osiadł za kraty.

Wyrok I instancji brzmiał: za dokonanie zbrodni w czasie walk na polskiej ludności 15-let więzienia.

Wyrok ten stał się prawomocny. Zbrodniarza przetransportowano do Drohobycza, gdzie miał odcierpieć karę.

Skazany jednak nie dał za wygraną

i czynił starania o rewizję procesu, do wódzając, iż zaszła pomyłka, że to nie on był tym gnębicielem.

I stała się rzecz nieoczekiwana. Do wiedziawszy się o pobycie Pańkowa w więzieniu — jeden z oficerów W. P., p. Berezę, który w 1918 r. zmagiał się z ukraińcami pod Kaniowem, postanowił stwierdzić tożsamość swego prześladowcy.

Władze więzienne zezwoliły na konfrontację, która wypadła wręcz rewelacyjnie. Oficer nie poznał w przedstawionym mu osobniku osławionego hajdamaka. Wynik konfrontacji dał podstawę do wszczęcia kroków o rewizję procesu uwięzionego.

Zanim wniosek o wznowienie procesu przedstawiono Sądowi Najwyższemu — przeprowadzono dochodzenia. Okazało się, że więzień Pańków posiada jedynie wspólne imię i nazwisko z hulającym na ziemiach polskich w 1918 r. watażką Włodzimierzem Pańkowem. Co do tego ostatniego zdołano zebrać szereg wiadomości, a m. in., że przebywał na terenie Rumunii, gdzie zasłynął, jako między narodowy oszust.

W tych warunkach Sąd Najwyższy uwzględnił wniosek o rewizję procesu, który zapowiada się rewelacyjnie.

Jeśli się okaże, że istotnie więzień Pańków jest Bogu ducha winnym, to

Odczyt prezydenta Warszawy

W piątek, 9 sierpnia o godz. 7 i pół w sali kolumnowej Ratusza, wygłosił staraniem rady grodzkiej B. B. W. R. prezydent miasta St. Starzyński odczyt p. t. „Sprawa pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie”. Odczyt ten wzbudził wielkie zainteresowanie, gdyż prez. Starzyński ma omówić tę sprawę z punktu widzenia urbanistycznego.

Sensacyjne procesy Magistratu

Rozwiązany przed 16 miesiącami Magistrat warszawski zostawił po sobie w spadku szereg umów dzierżawnych na wynajem lokali w domach prywatnych na potrzeby szkół powszechnych i instytucji miejskich. Umowy te były dla miasta w najwyższym stopniu niekorzystne, zobowiązywały bowiem gminę do płacenia niesłychanie wysokiego komornego na przeciąg wielu lat.

Jaskrawo krzywdzącą dla miasta umową była dzierżawa lokalów szkolnych w domu braci Rojzenów przy ul. Ptasiej, zawarta przy współudziale radnego miejskiego i senatora adwokata dra Michała Wyrostka, pełnomocnika owych właścicieli.

W następstwie miasto zaprzestało opłacania komornego, zarówno z powodu jego zbyt wysokiej wysokości, jak i dlatego, że warunki kontraktu nie były przez właścicieli dotrzymywane. Pomiędzy masą upadłościową Rojzenów a Zarządem Miejskim wyniknął

spór. Syndycy tej masy, adwokaci dr. Michał Wyrostek i Witold Salomon wniesli do Sądu Grodzkiego VII okręgu powództwo przeciwko gminie Warszawskiej z żądaniem zasądzenia na rzecz Rojzenów 124,085 zł.

Po rozpatrzeniu sprawy w dniu 30 lipca b. r. Sąd Grodzki wydał w dniu wczorajszym wyrok, oddalający powództwo syndykowi masy upadłościowej, a zasądzający od tejże masy na rzecz gminy 1,907 zł. tytułem odszkodowania za stawiennictwo.

Motywy wyroku nie zostały jeszcze ogłoszone, nie ulega wszakże wątpliwości, iż Sąd podzielił zarzuty gminy, wysunięte przeciwko powództwu masy upadłościowej Rojzenów.

Nie na tem wszakże koniec. Jak się dowiadujemy, gmina stołeczna ma przeciwko masie upadłościowej pretenzje na 159,000 zł. z tytułu kar wadjalnych, wynikłych z niedotrzymania przez Rojzenów umów i nieprzebranie kontraktu dzierżawnego.

Za zabójstwo dziennikarza

morderca skazany na 6 miesięcy więzienia

MADRYT (PAT) — Trybunał skazał na 6 miesięcy więzienia porucznika bułgarskiego Dymitra Iwanowa z legionu cudzoziemskiego, który dnia

17 października 1934 r. zastrzelił dziennikarza madryckiego Luiza Sirvala, przybyłego z Owiedo w charakterze sprawozdawcy z okazji rozruchów.

Dzikie wybryki hitlerowców

GDANSK (PAT) — Na dorocznym jarmarku gdańskim, zwarte grupy nar. socjalistów napadły wczoraj wieczorem na straganiarzy żydów, wnosząc okrzyki przeciwdziewydzowskie. Napastnicy zniszczyli stragan i towary i pobili straganiarzy. Kilku napastników aresz-

towano, jednakże następnie wypuszczone z aresztu, ponieważ, jak twierdzi „Der Danziger Vorposten”, nie popełnili oni czynu karygodnego.

Naskutek tej akcji wszyscy straganiarze żydzi zwinęli swe stoiska i opuścili teren jarmarku.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Ksiądz mówił dalej:

— Wiedząc, że masz jakąś tajemnicę, którą przede mną starannie ukrywasz, mimo to nie chciałem nalegać, abys ją przede mną ujawniła, bo wydawało mi się, że sprawiłoby ci to ból. Nie chciałem być zbyt ckrutnym. A oto jakiej się dotzekałem wdzięczności za moją dobroć. Tem mi odpłacasz za moją ludzkość wobec ciebie.

Genia gorzko płakała...

Stefan zaś biadał dalej:

— I cóż ja teraz pocznę? Stawiasz mnie w położeniu niesłychanie drażliwym. Gotów jestem przysiąc, że jeszcze żaden ksiądz nigdy i nigdzie nie miał takiego przypadku. To chyba pierwszy wypadek tego rodzaju na świecie. I ja doprawdy mam teraz chaos w głowie, ja nawet nie wiem, co myśleć, co zrobić, co postanowić, jak się do tego wszystkiego ustosunkować. Wraz z mną posiadałaś straszliwą tajemnicę... Pewna kobieta została zamordowana. Władze są bezsilne, nie mogą znaleźć prawdziwego winowajcy. My zaś, cośmy słyszeli dramatyczną spowiedź tej kobiety, znamy owego sprawcę. Jest nim... Rymkiewicz...

Genia otarła oczy i zawołała:

— O, proszę księdza-proboszcza, ta wieść nie jest dla mnie bynajmniej nowością. Nie dziwiła mnie też ani trochę. Niech ksiądz-proboszcz będzie łaskawym wobec przypomnieć, że ja zawsze odruchowo nienawidziłam tego człowieka. I okazuje się, że słusznie, najzupełniej, słusznie... Teraz dopiero okazało to się w całej pełni.

— Mój Boże, Geniu, ale ty nie rozumiesz, czy nie chcesz zrozumieć rzeczy najważniejszej. Jeżeli tego nie wiesz, więc wiedz, że ksiądz nie wolno nawet myśleć o spowiedzi, jaką usłyszał. Powinien ją natychmiast wymazać ze swej pamięci. Z chwilą, gdy spowiadający się opuścił spowiednika, uzyskawszy rozgrzeszenie, wszystko, co powiedział, musi natychmiast wymazać ze swej pamięci. Z chwilą, gdy spowiadający się opuścił spowiednika, uzyskawszy rozgrzeszenie, wszystko, co powiedział, musi natychmiast rozwiązać się w próżnię, poprostu przestać istnieć. A cóż ja teraz robię? O zgrozo... rozmawiam z tobą o spowiedzi Hełeny. Przecież ja w ten sposób straszliwie obrażam najświętsze podstawy spowiedzi. Narazam się na grzech śmiertelny. Mało tego, samo to, iż powiedziałam ci, że znalazłem się w tragicznym położeniu, w jakim z pewnością jeszcze żaden ksiądz nigdy

i nigdzie nie znajdował się... było wykroczeniem przeciw moim obowiązkom.

Ukrył twarz w dłoniach, zgnębiony i przybity.

Myślał i myślał bardzo długo.

Wreszcie powiedział:

— Nie mam na ciebie rady, Geniu... Nie mogę cię też właściwie ukarać... Wszystko, o co cię mogę prosić, o co cię nawet muszę błagać, to abys zachowała w najtajniejszej głębi twojej duszy i twego serca tajemnicę tej strasznej spowiedzi. Zaklinam cię, abys nawet najmniejszym słówkiem nie odważyła się choćby tylko napomknąć komukolwiek, czegoś się dowiedziało... Tajemnica ta do nas nie należy. Ani do ciebie, ani do mnie... Spowiednik ma obowiązek raczej umrzeć, niż dać sobie wydrzeć tajemnicę spowiedzi. O, gdyby ktokolwiek się o tem dowiedział z twoich ust, byłbym dożgonnie zhańbiony. Tylko całkowite przemilczenie tego, coś usłyszała, może mnie jeszcze uratować.

Genia opuściła głowę na piersi i milczała, nie wiedząc, co znów powiedzieć.

Ksiądz zaś wazył długo to, co miał teraz rzec.

Ostatecznie wszakże przemógł się i powiedział z całą powagą:

— Rozumiesz chyba dobrze, że po tem, co się stało, nie mogę cię u siebie zatrzymać...

To był dla Geni cios najokropniejszy...

U szczytu rozpacz, wciąż jeszcze nie chcąc dać wiary słowom księdza, zawołała:

— Co? Ksiądz-proboszcz mnie wypędza?

— Przykro mi niesłychanie, ale doprawdy inaczej nie mogę postąpić. Moje sumienie nie pozwala mi na to. Zatrzymać cię znaczyłoby pośrednio pochwałę twój postępek, a to jest przecież niemożliwe i niedopuszczalne. Ponieważ nie mam innego sposobu ukarania cię, postanowiłem cię wydalic.

Genia tałamywała ręce...

**Wyższa szkoła humoru
to numer
Wesołych Wiadomości
Cena 10 groszy**

Ksiądz Stefan rozkuliwił się.

Nie zamierzał, co prawda, zmieniać swego postanowienia, zapragnął wszakże ją przynajmniej jakoś pocieszyć, rzekł więc:

— Nie bój się, Geniu, wszakże i nie rozpaczaj...

Oderwała ręce od zaplakanych oczu i spojrziała na niego z otuchą i nowym błyskiem nadziei.

On zaś rzekł:

— Dam ci pieniądze... dość pieniędzy, abys mogła przetrwać pierwszy czas... abys nie zaznała głodu i nędzy... abys mogła spokojnie bez gwałtownego pospiechu poszukać sobie pracy gdzie indziej...

Nie tego Genia spodziewała się, znów więc ukryła twarz w dłoniach, łkając i szlochając żalownie.

Ksiądz Stefan zaś mówił dalej:

— Przed jednym wszakże cię ostrzegam. Nie staraj się dostać pracy u jakiego innego księdza. Nie chcę, żeby któremu z nich przytrafiło się coś tak strasznego, jak mnie.

Tu aż zadrżał i wzdrygnął się na samo wspomnienie, co się stało i jak wielką krzywdę wyrządziła mu jego gospodyni.

Poczem rzekł:

— Przypuszczam wszakże, że bez wielkiego trudu znajdziesz pracę w mieście lub może nawet w jakimś dworze. Muszę ci bowiem przyznać, że poza twoją wścibiwością i ciekawością, zwłaszcza po tem, co się teraz stało, a co było dla mnie krzywdą najboleśniejszą, jaką tylko możesz sobie wyobrazić, poza tem wszystkim naogół byłem z ciebie bardzo zadowolony. Dam ci doskonale świadectwa...

Teraz zaś dodał głosem uroczystym, zlekka drżącym jeszcze z przejęcia i przepojonym wielką powagą:

— To wszystko wszakże pod jednym warunkiem... Przyrzeknij mi, Geniu, więcej, nawet, przysięgnij mi, powiedz: „Tak mi dopomóż Bóg i święta Jego Męka” i ucałuj ten krzyż, co stoi w mojej alko- wie, w której popelniasz swój grzech, iż nigdy i nikomu, gdyby cię nie wiem jak przekonywano i gdyby ci nie wiem jak nawet grożono, nigdy i w żadnym wypadku nie zdradzisz przed nikim tajemnicy spowiedzi, którą karygodnie podsłuchałaś... Musisz mi na to przysiąc najuroczyściej!

Genia otarła oczy...

Rysy jej nagle spoważniały i stały się bardzo surowe...

— Co? Nie opowiadasz mi? — zapytał ksiądz, przerażony — czyżbyś?...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Nie chcąc budzić w Lareckim żadnych podejrzeń, Janina uciekla się do kłamstwa i wybiegu, często stosowanego przez sędziów śledczych, gdy pragną wydobyć pewną wiadomość od oskarżonego.

Rzeka więc:

— Ryszard wymienił mi nawet nazwisko tego pańskiego sobowtóra, ale wyszło mi z pamięci... Jakżeś takie niezwykle...

Chciała jeszcze dodać:

— Czy nie zechciałby mi pan je przypomnieć? Nie uczyniła tego wszakże, licząc na to, że Larecki sam to uczyni.

Bo gdyby jednak zadala to pytanie wręcz, mogłoby to mimo wszystko jeżeli nawet nie wzbudzić podejrzeń, to jednak kiedyś się przypomnieć i stać się nagle ważnym dowodem.

Nie omyliła się...

Larecki rzeczywiście rzekł:

— Nazywa się Lutyn...

Teraz Janina musiała się zdobyć na wręcz nie-ludzki wysiłek, aby zapanować nad sobą.

Trzeba jednak było być takim zajętem teraz swymi myślami, jak Larecki, aby nie zauważyć, jak głębokie wrażenie wywarło na Janinie to nazwisko.

Domyślała się, co prawda, od razu, że nie mógł być to nikt inny, ale w głębi duszy żywiła jednak wciąż jeszcze nadzieję, że może to jednak nie on...

— I to jego właśnie aresztowano? — zapytała aby tylko coś rzec i przerwać tem dręczące milczenie.

— Jego...

Teraz dopiero Czarnomska raz jeszcze i już zupełnie dokładnie uprzytomniła sobie, jakie niebezpieczeństwo jej grozi.

Wystarczy, aby Lutyn dla jakiegokolwiek powo-

du, może dla obrony własnej, wymienił jej rolę w całej sprawie, aby była zhańbiona na całe życie.

Nie będzie śmiała spojrzeć w oczy nikomu, a swym dzieciom przedewszystkiem.

Ba, nawet może zostać pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

Wina w sprawach tego rodzaju przedawnia się dopiero po latach trzydziestu, wiedziała o tem, jako żona adwokata, a od owej zbrodni nie upłynęło jeszcze tyle lat.

Zdawała sobie również doskonale sprawę z tego, że Lutyn to nie Larecki, pomimo ich uderzającego podobieństwa z tyłu.

Z tyłu mogli być ludzko do siebie podobni, charakterzy zato mieli aż nadto różne.

Lutyn nigdy nie zdobędzie się na to, co Larecki. Tamten w obliczu kary śmierci, w obliczu złamania i strzaskania całego swego szczęścia rodzinnego i innego, nie szepnął jednego słówka, które mogło go ocalić, uratować mu życie i szczęście.

Słówkami tym było:

— Czarnomska...

Nie chciał siebie ratować jej zgubą:

A Lutyn?

O, ten, ten nicpoń i niegodziwiec, szubrawiec i nikczemnik gotów jest przy pierwszej sposobności, przy najmniejszym nawet niebezpieczeństwie wymienić jej nazwisko dla swego ratunku i kto wie nawet jakie winy na nią zwałić.

Może najwyraźniej powiedzieć, że to ona wymyśliła to wszystko, zbudowała cały plan, namówiła go do zaborstwa...

Po nim można się spodziewać wszystkiego...

Larecki nie zauważył tego, co się działo teraz

w duszy Janiny.

Ona zaś zapytała go:

— Czy wiadomo już, co zeznał ten Lutyn? Jak tłumaczył swój postępek?

— Przyznam się pani, że jeszcze tego nawet dokładnie nie wiem. Nie widziałem się jeszcze z moimi przyjaciółmi-wywiadowcami. Zresztą, nie wiem nawet, czy oni to wiedzą, bo może sędzia śledczy ich nie poinformował.

— A czy przypuszcza pan, że temsamem sprawa się wyjaśniła?

— Wydaje mi się, że najzupełniej.

— Czy także ta, o ile sobie przypominam, najważniejsza poszlaka przeciw panu?

— Jaka mianowicie?

— No, te... banknoty...

— Ależ tak...

— A jakim sposobem, jeżeli wolno wiedzieć?

— Bardzo prostym. Zmarnowałem przecież, że byłem w klubie i grałem w karty, wygrywając poważną sumę. Otóż grał ze mną wtedy Lutyn i przegrał do mnie dość sporo... Rzecz jasna, że musiał grać z pieniędzmi, które zrabował Kolowiczowi.

— Ach tak, to jasne... — odparła Janina i odstąpiła z ulgą.

Bo jeżeli tak, to doprawdy możliwe, że władze sądowe uwierzą temu i nie będą już dociekały dalej...

Teraz trzeba by tylko coś zrobić, żeby Lutyn za wiele nie gadał...

Ale jak to uczynić?

Dotrzeć do niego do aresztu?

Nie, to niesposób... Zresztą, wzbudziłoby to zbyt cenne podejrzenia...

Cóż więc zrobić? Jak postąpić, żeby go ostrzec?

Dalszy ciąg jutro.

Uwaga! Jeszcze dwa dni!

W sobotę ostatni dzień przyjmowania zgłoszeń do konkursu

„Czas w szybkim biegu upływa i wszystko wraz z sobą porywa” i na to niema rady. Czy telnicy! Pamiętajcie, że to już tylko dwa dni dzieli Was od zakończenia naszego konkursu filmowego. Iż to młodych serduszek już drży zawczasu. Przebiega rozpoczyna się niezwykła batalia o pierwszeństwo. Nagroda oczekuje wspaniała, bo udział w filmie „Jaśnie pan szofer”.

Trzeba się więc śpieszyć, bo ci, którzy nie zdążą, niewątpliwie będą później rozczarowani. Czy nie lepiej więc wcześniej pomyśleć o wysłaniu swego zgłoszenia? Za dwa dni, ściślej w niedziele ogłosimy dokładny regulamin konkursu.

Przypominamy, że należy stać rannie przechowywać gazety z podobiznami.



Nr. 155, Leopold S., Grochów



Nr. 156, Janina Z.



Nr. 157, Ewusia



Nr. 158, Tadeusz R.



Nr. 159, Urwis

Nowy zakład fryzjerski

(H. L.) Warszawa tłumnie śpieszy obecnie obejrzeć nowy zakład fryzjerski, otwarty świeżo przy ul. Kredytowej Nr. 14 pod firmą „Cyrulik Warszawski”. Tym głównym cyrulikiem jest popularny Jarosy, przewodząc całemu zespołowi artystycznemu, gotącemu „pod włos” osobników, obdarzonych temi lub owemi przywarami.

W zakładzie tym najcelnej „gołą” Kalinówna i Znicz, para fenomenalnych komików. Kalinówna po mistrzowsku rozprawia się z „modnym” krawcem oraz nocną kwiaciarką, sięgając szczytów kunsztu recytatorskiego, a Znicz jest równie świetny w roli ucinnionego szarego człowieczka, jak w roli dyrektora banku.

Do głębi wzruszyła wszystkich natchniona gra „Andrzejewskiej” w roli Kasi, służącej „do wszystkiego”, czytającej namiętnie „nasze powieści od-

pinkowe. We śnie przywidziało jej się, że jest bohaterką takiej powieści, a co widziała oglądamy na scenie w porównawczym jej wykonaniu.

Górska zapytuje z zapalem: „Na co mi inteligencja?” i pysnie tańczy na zakończenie.

Terne śpiewa, że jest „taka mała”, ale zato wielka śpiewaczka.

Uzupełnia program tej nowej a wysocce artystycznej razury śliczna operetka stylowa „Pod dębem”, odegrana z talentem przez młodzież aktorską: Pawłowskiego, Kwiatkowską, Michalską i Szabelakównę, a wyreżyserowaną przez Związka — wszystko „piskłętą” Zelwerowicz, świeżo upieczoną, co dopiero w tym roku ukończyli Państwowy Inst. Szt. Teatr.

Teksty: Tuwima, Hemara i Schlechtera, kostjmy i dekoracje — Galewskich. To wszystko nazwiska, mówiące same za siebie.

Abisyńczyk w Warszawie!

Liczni przechodnie ulicy Marszałkowskiej mieli możliwość w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych oglądać wysokiego murzyna, stojącego w bramie jednego z kin, a wykrzykującego różne niezrozumiałe bliżej słowa. Jak się okazuje czarnoskóry jest obywatelem Abisynji, skąd niedawno przyjechał do Polski.

Przybywszy do Warszawy, Abisyńczyk w pierwszym rzędzie poczył

zawiedzieć przybytki X Muzy, których brak tak boleśnie daje się odczuwać w jego ojczyźnie. M. in. ów Abisyńczyk odwiedził kino „Światowid” i obejrzał wielki dramat erotyczny Pata mounitu „Urojony Świat” z Charles Boyer i Claudette Colbert. Entuzjazm tym filmem tego zagranicznego gościa objawił się w dość oryginalny sposób, gdyż zwrócił się on do dyrektora kina „Światowid” z prośbą o zezwo-

Do wiadomości zainteresowanych

Przyjmujemy w dalszym ciągu zgłoszenia do konkursu. Każdy więc ma jeszcze czas wziąć udział w konkursie. Należy tylko nadesłać zdjęcie na bieżącym papierze pod adresem: „Ostatnie Wiadomości” — Warszawa, Wiodok 21.

Kto nie posiada fotografii wymaganych do konkursu, może bezpłatnie sfotografować się w zakładzie fotograficznym „Radjotyp” (Marszałkowska 151). Należy tylko przedstawić w naszej Administracji (codziennie od 9 — 11 i 5 — 7 z wyjątkiem niedziel i świąt) 7 (siedem) poniższych kuponów. Administracja wyda wzamian upoważnienie do bezpłatnego sfotografowania się w „Radjotypie”.

KUPON DODATKOWY
na konkurs filmowy
„Ostatnich Wiadomości”
Wyciąć i zachować

lenie bezpłatnego reklamowania tego filmu na ulicach stolicy — co zresztą otrzymał.

Abisyńczyk zabawi w Warszawie do dnia premiery następnego przeboju „Światowid” — „Noce Egipskie” z Eddie Cantorem, które go bardzo zainteresowały ze względu na środowisko, w jakim toczy się akcja filmu.

Wiadomości sportowe

ZAWODY KOLARSKIE NA DYNASACH

W środę późnym wieczorem zakończyły się na Dynasach zawody kolarskie, których program był obfity i ciekawy. W zawodach startowało wielu debiutantów.

Debiutanci wykazali dużą orientację w wyścigach, a osiągnięte przez nich czasy stoją na niezłym poziomie, mianowicie:

W wyścigu I na 3 klm. zwyciężył Głowacki (niestow.) — 4:40 sek. — 10 pkt.

W wyścigu II na 3 klm. — pierwszy Langiewicz, drugi Zajac.

Mecz długodystansowców, rozegrany pomiędzy drużynami szosowców i torowców, przyniósł zwycięstwo drużynie torowców — 154 pkt. przed szosowcami — 101 pkt.

SEDZIORNIE NAJBLIŻSZYCH SPOTKAN

Na mecze ligowe w niedzielę 11 b. m. wyznaczeni zostali następujący zespoły: Warszawianka — Garbarnia p. Romanowski, Cracovia — Polonia p. Szyba, Pogoń — Ruch p. Mosiński, Śląsk — Legia p. Słowikowski. Mecze o wejście do Ligi Skoda — Legia p. inż. Meyer, Polonia — Union p. Gumowski, Brygada — Śląsk p. Grabowski z Sosnowca, Smigły — Warmja (Grajewo) p. Kostanowski.

MECZ WARSZAWIANKA — GARBARNIA

W nadchodzącą niedzielę na Stadionie Wojska Polskiego rozegrany będzie o g. 17.30 mecz piłkarski o mi-

strzostwo Ligi Warszawianka — Garbarnia. Skład Warszawianki będzie następujący: Rudnicki, Zwierz, Ziemiański, Sochan, Sroczyński, Makowski, Sonntag, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

PRZYPUSZCZALNY SKŁAD WARSZAWY NA MECZ Z FC WIEN

W dniu 18 b. m. rozegrany będzie w Warszawie mecz repr. Warszawy — FC Wien. Na mecz ten kapitan związkowy WOPZN p. Romanowski wystawi prawdopodobnie skład następujący (bez graczy wstawionych do reprezentacji przeciwko Jugosławji): Keller, Zwierz, Szczepaniak, Przedziecki II, Sroczyński, Makowski, Kruk, Kniola, Smoczek, Łysakowski, Wypijewski.

NOWY REKORD POLSKI W PLYWANIU

W Zakopanem z okazji Święta Gór rozegrano trójmecz pływacki Poznań — Śląsk — Kraków. W czasie tego trójmeczcu Jarkulisz, Niedobiecka (Śląsk) ustanowiła nowy rekord Polski na 200 m. klas. w 3,24,8.

MARCZYŃSKI WALCZY ZE ŚMIERCIĄ

Jak już donosiliśmy w biegu kolarskim dookoła Belgji brał udział emigrant z Polski Marczyński, który cofał się wskutek wypadku na drugim etapie. Obecnie okazuje się, że wypadek ten był pomyślny, bo Marczyński wjechał w tłum widzów, spowodował śmierć jednego z nich, a sam doznał wstrząsu mózgu i w stanie bardzo ciężkim został przewieziony do szpitala.

Zamach na gubernatora Skallona

14. „KRWAWA ŚRODA”

Nazajutrz Joasia i Laleczka co pewien czas podbiegały do okna i flirtowały z lokatorami. Młodzieńcy, którzy uśmiechali się do dwóch „służących” zasyłał im rękoma całusy i porozumiewali się z nimi na mięgi, byli bogatymi synalkami, uczęszczającymi do korpusu kadetów.

Laleczka serdecznie śmiejąc się, odezwała się do Harny siedzącej w pobliżu okna:

— Wyobraź sobie mięgi tych młokosów, gdy się dowiedzą, że my, te roześmiane, flirtujące dziewczęta, byłyśmy tak groźnymi terrorystkami. Cha, cha, cha!

Znów się roześmiała i potrząsając głową zapytała młodzieńców z przeciwka:

— Tak? Tak? Prawda? Cha, cha, cha!

Tamci również jej odpowiedzieli potakująco kwiłując głową, będąc przekonani, że to „tak” ma jakiś związek z prowadzonym flirtem.

— Ta bogata, rozpróżniaczko-

na banda młokosów nie będzie mogła dać wiary temu, że te same dziewczęta, które tak miło i kokieterystycznie do nich się śmiały, zabiły Skallona zapomocą tak sporej porcji dynamitu — potwierdziła Harna, również się śmiejąc. — Gdyby się nam udało zbiec, ta okoliczność jeszcze bardziej utrudniłaby śledztwo, a co za tem idzie i zdemaskowania nas.

Prawie przez cały dzień dziewczęta stały przy oknach, a podczas obiadu, gdy tylko na ulicy dał się słyszeć odgłos jakichkolwiek kroków, zrywały się z krzesła i podbiegały do firanki. W niezwykłym napięciu oczekiwanie miała godzina za godziną, a karetka Skallona nie ukazywała się. Dwa razy w ciągu dnia Harna już mocniej zabiło serce. Były to jednak tylko dorożki, które zajeżdżały na Natolińską, wioząc zwykłych pasażerów.

— Gdy Skallon będzie przejeżdżał, usłyszymy o wiele silniejszy tętent — zauważyła Joa-

sia. — Jego będzie chyba otaczać jakichś dwudziestu czterech i kozaków.

— Wczorajem przybył Brunon i opowiedział dziewczętom, że Organizacja Bojowa urządza na zajutrz rzeź policjantów i żołnierzy. To prawdopodobnie powstrzyma chwilowo Skallona od złożenia wizyty wicekonsulowi. Według jednak głosów prasy wizyta ta musi dojść do skutku. Skallon osobiście przeprosi obrażonego dyplomate, a czyni to chyba dopiero za kilka dni.

Znów nastąpiła noc. Dziewczęta były przygnębione. Wyczekiwanie wyprowadzało je z równowagi.

— A może Skallon, mimo gorących zapewnień Brunona, nie odwiedzi wogóle wice-konsula? — zapytała Harna swych towarzyszek.

Pytanie jej zostało bez odpowiedzi; w pokoju panowało nieznośne milczenie. Po chwili Harna, jak gdyby obudzona ze snu, ciałna dalej:

— Przysięgam wam, że gdy Skallon nie przybędzie na Natolińską, na własną rękę dokonam zamachu! Nie zaznam tak długo spokoju, dopóki tysiące naszych bohaterskich bojowców nie będzie pomszczonych i dopóki ten kat nie będzie leżał martwy u moich nóg!

— My ci w tem dopomożemy — odezwały się podniecone jej słowami Laleczka i Joasia.

I tę noc spędziły dziewczęta bezsenne...

— Dziś mamy piętnastego sierpnia — zauważyła Laleczka następnego poranka, — już dwa tygodnie przebywamy w tym mieszkaniu.

Dzień ten minął dziewczętom w niezwykłym napięciu. Była to bowiem, tak zwana „krowa środa”. Gluche odgłosy strzałów, które dobiegały do nich z odległych ulic, szarpały im wprost nerwy. Nie mając żadnych wiadomości z miasta, będąc zamknięte w tych pięciu pustych pokojach i słysząc nieprzerwaną strzelaninę, były przekonane, że w mieście wybuchła rewolucja.

— Może należy wyjść obecnie na ulice i tam pomóc naszym towarzyszom w walce? — zapytała Harna. — Czy nie lepiej uczynimy, gdy wyjdziemy z bombami na miasto i rzucimy się w wir walki? Czy słyszycie tę strzelaninę?

— Co się tam dzieje? Kto ma przewagę?

— Te i tam podobne pytania dawały wysły dziewczęta.

Joasia podchwyciła myśl Harny i namawiała do wyjścia na miasto.

— Wszystko przemawia za tem, że wybuchła rewolucja — twierdziła.

Strzelanina powiększa się z minuty na minutę. Z koszar na Natolińskiej stale wyjeżdżają nowe hordy kozaków. Czy słyszycie ten nieustanny tętent kopyt końskich?

— Musimy pozostać na wyznaczonym nam posterunku — oświadczyła Harna. — Jesteśmy obecnie żołnierzami rezerwy. Wyznaczono nam tutaj posterunek i musimy tu pozostać aż do odwołania!

Sensacyjny wynik rozprawy sądowej komunisty

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Grodnie rozpatrywał sprawę Stefana Sawoszczuka „mieszkańca wsi Hornica, pow. grodzieńskiego oskarżonego o działalność komunistyczną w czasie od listopada 1931 r. do kwietnia 1935 r.

Aresztowanie nastąpiło przed majem br. w czasie nieco ożywionej działalności komunistycznej przed obchodem pierwszomajowym. W czasie rewizji przy Sawoszczuku znaleziono kartkę z hasłami wyrotoweml. Między innymi akt oskarżenia z pośród przejawów przestępczej działalności Sawoszczuka zarzucał mu likwidowanie „Strzelca” we wsi Kołpaki.

Świadkowie przeważnie funkcjonariusze Policji Państwowej

zeznaniami swymi potwierdzali zarzuty aktu oskarżenia opierając je na danych konfidencjonalnych.

Obrońca oskarżonego adw.

Firstenberg porączył 2 momenty. Przedewszystkiem wartość danych czerpanych ze źródeł konfidencjonalnych, ponadto treść rzekomych hasel wyro-

towych znalezionych przy oskarżonym. Treść tych hasel wspólna jest z hasłami socjalistów, ludowców, którzy głoszą je jawnie.

Sąd w składzie przew. Toloczki oraz sędziów Czudzianowicza i Kozłowskiego wydał wyrok uniewinniający. W motywach ustnych Sąd podkreślił, że wyrok uniewinniający zapadł ze względu na brak dowodów, bowiem konfidencjonalne dane nie dają obiektywnej pewności i nie mogą służyć do skazującego wyroku.

Wypadek motocyklowy instruktora LOPP.

Przedwczoraj na szosie Wilno—Grodno zdarzył się ciężki wypadek motocyklowy, w którym został ranny instruktor powiatowy L.O.P.P. w Grodnie p. Śnitko.

Jechał on do Wilna z nor-

malną szybkością, lecz przebiegając przez drogę ciężej było powodem wypadku.

Poszwankowanego p. Śnitkę po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala.

Koń wpadł w gromadę dzieci

W dniu wczorajszym we wsi Hoża miał miejsce nieszczęśli-

wy wypadek. Z nieznanego przyczyn na drodze spłoszył się koń powożony przez Jasiukiewicza Antoniego i wpadł w gromadę bawiących się dzieci. Występującą osiłą został uderzony Andrzejkiwicz Franciszek 1.5 doznając silnych okaleczeń. Dzieciaka w stanie ciężkim przywieziono do Szpitala Miejskiego w Grodnie.

Odstonienie pomnika ku czci Marszałka Piłsudskiego

W dniu 11 sierpnia b. r. o godz. 16-ej odbędzie się odstnienie pomnika w Willi Nowej, pow. grodzieńskiego ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Pomnik ma kształt tablicy na której widnieje napis: „Chodzi mi o te, abyście pracą swą

utwierdzali Polskę”. Słowa powyższe wypowiedział Marszałek do osadników, których powyższy pomnik jest dziełem.

Odjazd z Grodna na uroczystości nastąpi w niedzielę o godz. 14 ej z pl. Batorego.

Związek b. Ochotników udaje się do Krakowa

W dniu 15 bm. jako w dzień odparcia nawały bolszewickiej, odbędzie się Walny Zjazd delegatów z terenu Rzeczypospolitej Polskiej w Krakowie, wraz z delegatami przybędą gremjal-

nie ochotnicy ze wszystkich oddziałów Związku, by uczcić pamięć Marszałka i przyczynić się do rychłego usypania kopca.

Zgłoszenia ochotników z Grodna przyjmuje sekretariat w dniach 9 i 12 sierpnia w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej 12 w godz. od 18 do 20-ej. Bliższe szczegóły będą podane później.

Nocny dyżur apteki:

Dzisiaj: Apteka Centralna 1. Kaptyńska ul. Dominikańska 7.

W dniu 12 sierpnia 1935 r. zostanie otwarty w Grodnie przy placu BATOREGO 10

(w domu Szylingowa)

SKLEP TAPET

Na składzie bogaty wybór towarów, najnowszych fasonów po cenach dostępnych.

Dewizą naszą — wielki obrót mały zysk.

Ukarana lekkomyślność

W swoim czasie pisaliśmy, że na peryferjach miasta przeczorni gospodarze strzegą się przed złodziejami jak umieją. Jako charakterystyczny objaw podawaliśmy, że na noc nie pozostawiają na studni łańcucha, czy też linki.

Zlekceważył te środki ostroż-

ności p. Witula Stanisław, Łabieńska 2. Rezultat był taki, że wczorajszej nocy nieznaną sprawcą skradł ze studni linkę stalową 17 mtr. długości, wart. 17 zł.

„ORBIS”

Księgarnia „OGNISKO” ul. Dominikańska 18 tel. 106

Bilety kolejowe Informacje!

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska

Wydaje obiady i kolacje. — Codziennie dancingi. Orkiestra pod dyr. Z. Wajnberga przygrywa w czasie obiadu od godz. 14—16. Dancing od godz. 21 produkcje świetnego nowego zespołu artystyczno-kabaretowego Doskonała kuchnia. Ceny niskie.

UWAGA pp. Myśliwi i Sportowcy! W dniu 31 lipca 1935 r. został otwarty w GRODNI przy ul. Dominikańskiej 26.

POLSKI BAZAR Myśliwsko-Sportowy

Posiadamy na składzie duży wybór towarów tej branży po cenach ściśle umiarkowanych, mając za zasadę — duży obrót mały zysk — Jednocześnie komunikujemy, iż przy sklepie został uruchomiony WARSZTAT RUSZNIKARSKI który wykonuje wszelkie prace b. solidnie 9

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowe-Kino **Polonja** Pocztowa 4

Wstęp 25 gr.

D Z I S

Szczytnym się możliwością przedstawienia wielkiego filmu sezonu p. t.

BOLERO

W rol. gl. Corola Lombard George Raft

Blaski i nęcze olśniewającej pary tancerzy Wnętrze najwytworniejszych dancigów świata Porywający szal wszechładnego hiszpańskiego tańca BOLERO Niebawyma wystawa i przepych wspaniałej tualety.

W nadprogramie: Najnowsze aktualności

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 20 gr.

D Z I S

Wielki podwójny program Polski przebój filmowy p. t. „ZEW MORZA” z M. Malicką i Jerzy Marem w rolach głównych.

Najlepszy sensacyjno — awanturyczny film dawno niewidzianego mistrza Luciano Riberziny p. t. Najsprytniejszy złodziej świata

Dźwiękowiec Dominikań. 26

Apollo

D Z I S Wstęp od 25 gr.

Na ogólne żądanie Szan. Publiczności tylko 2 dni ostatnia i największa kreacja genialnego śpiewaka światowej sławy

Józefa Szmida

w filmie p. t.

„SPRZEDANY GŁOS”

reżyserji Max Neufelda twórcy „Csibi”

Nadprogram: Najnowsze aktualności.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

D Z I S

„LUX”

Dolores del Rio

ośni nas wszystkich najświetniejszą swą kreacją, w czarownym filmie owianym najpiękniejszym romantyzmem p. t.

PŁOMIEŃ

Nadprogram: Najnowszy tygodnik Fokal

Okradziony sklepik

Wczorajszej nocy nieznaną sprawcy zapamięcą podrobionego klucza otwarli sklep p. Łozowskiej Marii przy ul. Młynarskiej 40, skąd zabrali artykuły spożywcze, na sumę 30 zł.

Kradzież jabłek

Z ogrodu Lisowskiej Jadwigi przy ul. Lipowej 18 skradziono 14 kg. jabłek, wartości 7 zł. Jabłka w ilości 10 kg. zostały odnalezione w mieszkaniu podejrzanej o kradzież Pietruszkiewiczowej Weroniki przy ul. Objazdowej 12.

Za wprowadzeniem cenzusu w handlu

W odpowiedzi na ankietę Izby Przemysłowo-Handlowej Stowarzyszenie Kupców-Chrześcijan w Wilnie wypowiedziało się w zasadzie za wprowadzeniem cenzusu dla osób zamierzających trudnić się handlem. Cenzus — zdaniem Stowarzyszenia — winien dotyczyć kupców i pracowników handlowych.

Cenzus winien być jednolity i jeśli chodzi o wykształcenie, należy ograniczyć się do gimnazjum kupieckiego i 3-letniej praktyki.

Jak widzimy, stanowisko kupców polskich w tej sprawie różni się zasadniczo od stanowiska kupców żydowskich, którzy wypowiedzieli się przeciw cenzusowi.

Księgarnia IBERSKIEGO

Zakupuje wszelkie używane książki i płaci największe ceny.

KOŁDRY

watowane i na puchu

także podpinki na kołdrę w dużym wyborze poleca f-ma

HERKULES

Dominikańska 31

Na składzie higieniczne kołnierzyki wojskowe.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29